

ritten in Polish: 27 marca 1941r. Kochany Tatuniu!

Diękuję Tatuniowi bardzo, bardzo za list z 24-11 i za życzenia imieninowe. Nie pisaliśmy na Tatuniu bo nie wiemy jak długo idą listy w tamtą stronę. Życzenia mogłyby przyjść o pół roku zapóźno, ale teraz z okazji tego listu składję Tatuniu mocno mocno, z całego serca, przesyłam te życzenia 10 dni z wyprzedzeniem. Takbym chciał abyśmy następnym imieninom obchodzili razem, żebyśmy mogli Tatuniu naprawde ucieszyć w Warszawie. P. Brapkiński i p. Nidentahl nie widzieliśmy i nie wiemy czy przyjechali. Mamusia przysłała żelazny piemiędzy nie posyłać przez "okarże" ale o ile można przez konsulat brazylijski. Od Babuni mieliśmy kartkę (z września) i list (z stycznia). Mamusia wysłała do Babuni pół kila kawy, herbaty, kakao i 200 marek. Teraz opiszę naszą odysseję, ale papieru mało (patani się od grama) a tyle rzeczy trzeba by napisać więc piszę w skrótach. Wycieczki przez Cichalewskiego i P. Prezydenta wyjechaliśmy z Torunia statkiem dn. 29. Przyjechaliśmy 31, a następnego dnia bombardowani przez Niemców. Z tego wyjechaliśmy autem z przegozem na Wotyni (Babunia nie chciała - mówiła że ma interesy - miała wyjechać w tydzień później) popłynęliśmy Gochów. Z tego wyjechaliśmy z żuchwa do Kremenieca. Za nami jechały się konsulaty i polestwa i M. S. Z. 13.ego bombardowano Kremeniec. Był tam w ten czas chory (wśród Mamusia poszła do apteki. Bomby upadły naokoło (wiankiem) domu w którym leżałem, apteka z Mamusią zrealizowała się na szczęście ją wyśniali pokrajną szklaną. datki: strzałak z karabinu maszynowego. Następnego dnia wsiadliśmy na furkę (pożyczona z więzienia - przewoził morderca) i pojechaliśmy do znajomych starych załazkich - właścicieli jakiegoś wieśni granicy. Przyjechaliśmy w nocy i ujechaliśmy kumpę ludzi już na wozach gotów do odjazdu (miemy się zaliczali podobno). Zabraliśmy się razem z niemi i tak się zaczęła nasza podróż. Oto sawanypze podróży: Babcia - właścicielka mająca 70 lat, starica, despotka, historyczka, choleryczka; p. Stas - jej syn, 25 letni młody, rymowatek, nieczłowiek, bojący się wstawienie ukraińców (chcieli go zabić) typowy ukraińsko-goiłoch; doktor Mareczek - 40 letnia oferna, niedołęga, <sup>z mamusi</sup> cepte kłoczony por zinnym pantoflem; majorowa Rago - jej siostra, wdowa po majorze Rago zabitym w czasie pacyfikacji, 60 lat, światowej sławy awanturnica, morfiniarka, warietka (trochę); Deidra - jej córka 15 letni, głupi podłotek; doktorowa Duglas - żona Mareczka, 60 lat, światowej sławy awanturnica, morfiniarka, warietka (trochę); Deidra - 2 latka syn Stasia; Niemia - dandziusia, typowa; pułkownik Wróblewski - 55 lat z żoną - emeryt w paradnym mundurze, tchórz, blagier, oferna; Wątróbska - żydowica jego szwagierka, dwubieżny typ; prokuratorowa Dola - z prowincji, dumna młoda mat zianka, latanie, romansowała z kimś się doko (później puszczała męża); Walentyna - typowa sztopka. Z niemi wyruszyliśmy w drogę. Tego dnia spaliśmy w Dederkatch, 14.ego kłoczka w stodole (kierowali się nie wzdłuż granicy bolszewickiej na polecie), przyjechaliśmy przez Szumsk, Ostrog i w 16.ego przyjechaliśmy do Stachnik w powiatu Hojuszki, między innymi krajami przez Babunię. Następnego dnia przyszli bolszewicy - we wsi byli bardzo mili. Później wpadli do domu - Mamusia nas zainymowała no krzakami.

